

JAN BUJNO

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Plut. Jan Bujno, ur. w 1900 r., funkcjonariusz Policji Państwowej, żonaty.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

11 lipca 1940 r., po objęciu Litwy, z obozu internowanych w Wojtkuszkach na Litwie zabrano i przywieziono nas 14 lipca 1940 r. do obozu internowanych w Kozielsku.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Kozielsk – od 14 lipca 1940 r. do 15 maja 1941 r.; Murmańsk – od 22 maja do 2 czerwca 1941 r.; Panoja [Ponoj] – od 13 czerwca do 13 lipca 1941 r.

4. Opis obozu, więzienia:

Kozielsk – obóz dla internowanych – składał się z kilku budynków murowanych po byłym klasztorze prawosławnym, ogrodzony murem wysokości do trzech metrów. Po wierzchu muru dookoła biegł trzema rzędami drut kolczasty. Poza murem na zewnątrz było dookoła jeszcze ogrodzenie z drutu kolczastego wysokości do półtora metra, szerokości do dwóch metrów, druty poprzepłatanie w rozmaitych kierunkach. Warunki mieszkaniowe dość możliwe – każdy spał na pryczy z desek, na sienniku ze słomy, poza tym każdy miał czystą bieliznę pościelową, zmienianą raz na tydzień. Warunki higieniczne były również możliwe – starano się dać możliwość skorzystania łaźni przynajmniej raz na tydzień i otrzymywaliśmy czystą bieliznę praną w miejscowej pralni własnymi siłami. W początkach było tylko bardzo dużo pluskiew, lecz przy końcu przez przebudowanie prycz (wyheblowanie desek) i odkurzanie prawie wszystkie wytępiłiśmy sami.

Obóz w Murmańsku składał się z ośmiu dużych namiotów postawionych w polu poza miastem, w odległości dziewięciu kilometrów, ogrodzonych drutem kolczastym. Po rogach, na podwyższeniu odpowiedniej wysokości, by była dobra widoczność, stali wartownicy i wkoło poza drutami były uwiązane psy na drutach, które miały możliwość poruszania się wzdłuż ogrodzenia. Każdy spał na pryczy z desek, lecz było bardzo ciasno. Warunki higieniczne były

wystarczające. Obok, odgrodzony drutem kolczastym, był obóz przestępców obywateli rosyjskich, między którymi było kilku Polaków.

Obóz w Panoi [Ponoj] na Płw. Kolskim był postawiony przez nas nad rzeczką Panoja [Ponoj], w odległości czterech kilometrów od przystani rzecznej nad M. Białym, przy ujściu tej rzeki. Zbudowany z dużych namiotów ogrzewanych żelaznymi piecykami. Obóz był ogrodzony dookoła jednym rzędem drutu kolczastego dwumetrowej wysokości. W namiotach były dwupiętrowe prycze, każdy spał na pryczy, lecz było bardzo ciasno. Warunki higieniczne były bardzo złe, nie dawano możliwości prania bielizny z powodu pędzenia do pracy każdego dnia po 12 godzin, tak że zaczęły się pokazywać wszy.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Byli sami Polacy, funkcjonariusze Policji Państwowej, podoficerowie zawodowi, podchorążacy, oficerowie, mniejsza liczba żołnierzy służby czynnej o średnim poziomie umysłowym. Bardzo mało było ludzi mniej inteligentnych. Wzajemne stosunki były bardzo dobre, z wyjątkiem kilku odszczepieńców, którzy bawili się w donosy.

6. Życie w obozie, więzieniu:

W Kozielsku przymusowych robót nie było, z wyjątkiem obsługi własnej w obozie i robienia porządków wewnątrz obozu i poza nim. Do obsługi stałej w obozie szedł każdy z własnej chęci, gdyż otrzymywał lepsze wyżywienie. Wyżywienie każdy otrzymywał wystarczające. Chodziliśmy w swoim ubraniu, tak iż wszyscy przeważnie nosili wszystkie odznaki, tak stopni, jak i innych rodzajów służb, nikt też nie zabraniał chodzenia w pasach. Ubranie, jeżeli komu się porwało zupełnie, otrzymywał bolszewickie – spodnie watowane i kufajki. Życie koleżeńskie było dobre – jak między żołnierzami i podoficerami, tak samo i oficerami a szeregowymi. Rozrywki kulturalne były i stały na dość dobrym poziomie: był klub, w którym mieliśmy rozmaite gry – szachy, warcaby i bilard oraz gazety rosyjskie. Mieliśmy własny chór, który dawał dwa do trzech razy tygodniowo koncerty, oraz orkiestrę, która również dawała parę razy w tygodniu koncerty, a która stała na dość dobrym poziomie, gdyż były bardzo dobre siły. Ze względu na szczupły lokal powtarzano ten sam koncert po kilka razy, by wszystkim dać możliwość posłuchania. Lokal rozrywkowy był zawsze przepełniony. Poza tym raz tygodniowo były *obzory* – pogadanki informacyjne w języku rosyjskim o sytuacji międzynarodowej i wojnie – oraz raz w tygodniu odczyty, również w języku

rosyjskim, propagandowe o socjalizmie i komunizmie, które z reguły nie miały zbyt dobrego powodzenia, mało kto [na nie] uczęszczał.

Obóz w Murmańsku był przejściowy, w nim nic nie robiono, z wyjątkiem porządków wewnątrz i koło siebie. Wszyscy oprócz własnego ubrania otrzymali nowe ubranie bolszewickie, jak: watówkę wierzchnią i spodnią, spodnie watowane i czapkę watowaną oraz buciki skórzane.

Obóz w Panoi [Ponoj] – wszystkich pędzono przymusowo do pracy. Praca była 12 godzin na dobę. Aczkolwiek norm nie było, to rozmaitymi innymi sposobami dopingowano, by zwiększyć wydajność. Wszystko to jednak nie dawało pożądanego rezultatu – napracować się nikt nie napracował przy tej pracy, lecz samo stanie na nogach przez 12 godzin też było męczące, gdyż odpoczynków, kiedy można było usiąść, tzw. *zakurek*, mało dawano. Wynagrodzenia żadnego nie było za pracę. Życie koleżeńskie nie najgorsze. Na rozrywki kulturalne nie było czasu i żadnych nie było. Cały obóz podzielono na dwie zmiany, jedna przez 12 godzin pracowała, druga odpoczywała – licząc w tym oporządzenie koło siebie, jedzenie i inne czynności. Wyżywienie było bardzo skąpe, a były dni formalnego głodowania, gdy nie dostarczono żywności, a zdarzało się to dość często. Poza tym w czasie transportów, tak w wagonach, jak i na okręcie nie dawano wody w dostatecznej ilości, a dawano rybę 3

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek NKWD do Polaków był wrogi i wprost nieludzki. Aczkolwiek z początku w obozie w Kozielsku nie okazywano tego, to w czasie transportu z Litwy i później na Płw. Kolski pokazano w całej pełni w sposób wprost nieludzki. Wieziono nas w porze letniej w zamkniętych wagonach i sadzano tyle ludzi, że wprost niemożliwe było się poruszyć, a o odpoczynku i leżeniu nie było mowy. Spaliśmy na zmianę. Nie dawano wody w dostatecznej ilości i prócz tego karmiono słoną rybą i śledziami. Opukując wagony pod pozorem badania, czy nie wypitowano ścian – aczkolwiek robiono przedtem szczegółową rewizję i zabrano wszelkie ostre narzędzia, nawet łyżki blaszane – robiono to w ten sposób, że bito toporkiem w ścianę wagonu z całej siły, w dzień i w nocy, i celowano w to miejsce, gdzie są głowy, tak iż od tego uderzenia w ścianę, jeżeli głowa znalazłaby się przypadkiem oparta w tym miejscu o ścianę, można by było i porządnie ogłuszyć, lecz każdy się strzegł tego i nie dotykał głową do ściany. Oprócz tego na każdej stacji w dzień i w nocy od czasu do czasu wchodzili do wagonu, robili rewizje w poszukiwaniu ostrych narzędzi i liczyli [nas],

przepędzając z jednego końca wagonu na drugi. Gdy pędzono nas przez ulice Murmańska, zatrzymywano się w miejscu, gdzie było największe błoto i kazano nam siadać wprost w błoto. Na każdym kroku darzono nas epitetami, jak „krwio pijcy”, *meczenniki naroda* i innymi. Aluzje te były w stosunku do funkcjonariuszy Policji Państwowej. Poza tym podjudzano wojskowych w rozmaity sposób, by popsuć stosunki koleżeńskie, pokazywano na nas palcami i mówiono przy każdej nadarzającej się okazji, że jesteśmy ich wrogami. Przez cały czas, a przeważnie podczas pobytu w Kozielsku, karmiono nas propagandą komunistyczną o Polsce. Zawsze nam mówiono, na każdym kroku, byśmy zapomnieli – nigdy Polski nie będzie. Uprawiano propagandę komunistyczną przez wygłaszane odczyty, poza tym kręcili się stale pomiędzy nami politrucy i przez dyskusje z nami starali się nas przekonać, wysondować nasz nastrój i co my myślimy. O Anglii wyrażali się niedwuznacznie, porównując do kobiety najgorszego gatunku, co chciała cudzymi rękami ogień zgartać [ugasić], zmieniając swój stosunek dopiero po wybuchu wojny z Niemcami, aczkolwiek i później woleli unikać dyskusji na ten temat.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

W obozie w Kozielsku pomoc lekarska udzielana przez naszych lekarzy była wystarczająca. Na miejscu był szpital i śmiertelność była niewielka. Tak samo i w innych obozach była pomoc lekarska, lecz tylko w niezbędnych wypadkach – niewystarczająca, mimo to śmiertelność, ponieważ było to na Północy, nie była zbyt wielka. Nazwisk osób zmarłych, ponieważ nie byli to moi znajomi, nie pamiętam. W obozie w Kozielsku były trzy wypadki z powodu załamania się psychicznego; dwóch się powiesiło, jeden był wójt i jeden oficer, oraz jeden policjant zwariował. W Murmańsku, kiedy wsadzono nas do obozu, gdzie obok byli przestępcy, z powodu tego wrażenia jeden przodownik policji zwariował, lecz nazwisk nie pamiętam.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Łączność z krajem i rodziną była tylko w obozie w Kozielsku, gdzie zezwolono pisać raz na miesiąc, a to jedynie dla tego celu, by móc łatwiej podczas śledztwa zdekonspirować, z kim mają do czynienia i te osoby najwięcej dla nich niebezpieczne wywieźć z obozu. Po wywiezieniu na Północ żadnej łączności z krajem nie mieliśmy.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

10 lipca 1941 r. nagle zdjęto nas z pracy i wycofano do pierwszego obozu, 13 lipca załadowano nas na statek i M. Białym 18 lipca przewieziono do Archangielska. 21 lipca wysłano nas z Archangielska i 27 lipca przybyliśmy do Suzdała. W Suzdału 1 sierpnia 1941 r. oficjalnie ogłoszono nam, iż jesteśmy wolnymi obywatelami państwa polskiego, jesteśmy w sojuszu z Rosją i że będzie tworzone wojsko polskie na terenie ZSRR, a my jesteśmy zaczątkiem tego wojska. Zaczął się moment ostrożnego przygotowywania do tworzenia armii, odpowiednia propaganda z pompą, górne hasła, odpowiednie mityngi i transporty, a przy końcu zezwolono nam zawiesić naszą polską chorągiew obok bolszewickiej. Następnie przewieziono nas do Tatiszczewa, gdzie utworzono z nas zaczątki 5 Dywizji Wojska Polskiego.

3 kwietnia 1943 r.